

Anna Lenartowicz-Zagrodna

# Z dziejów leksykografii polsko-łacińskiej

Szkice o słownikarzach  
i słownikach (XVII–XIX w.)



**Z dziejów  
leksykografii  
polsko-łacińskiej**



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

**Anna Lenartowicz-Zagrodna**

# **Z dziejów leksykografii polsko-łacińskiej**

**Szkice o słownikarzach  
i słownikach (XVII–XIX w.)**

---



**WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu  
ŁÓDZKIEGO**

Łódź 2021

Anna Lenartowicz-Zagrodna — Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny  
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Historii Języka Polskiego  
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT

Tadeusz Lewaszekiewicz

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Anna Lenartowicz-Zagrodna

KOREKTA TECHNICZNA

Wojciech Grzegorzcyk

PROJEKT OKŁADKI

Polkadot Studio Graficzne Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

Drzeworyt wykorzystany na okładce: Gregor Reisch, *Margarita philosophica. Typus  
Arithmeticae* (Bazylea 1508); źródło: Wikimedia Commons

Publikacja powstała w ramach konkursu na finansowanie  
projektu badawczego z funduszu rozwoju naukowego Wydziału Filologicznego UŁ

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

- © Copyright by Anna Lenartowicz-Zagrodna, Łódź 2021
- © Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10281.21.0.M

Ark. druk. 15,25

ISBN 978-83-8220-542-8

e-ISBN 978-83-8220-543-5

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

## Spis treści

Wprowadzenie	7
Z historii leksykografii polsko-łacińskiej	9
Leksykografia łacińsko-polska i polsko-łacińska w badaniach językoznawczych	20
Cel i założenia opracowania	23
Bibliografia	27
Szkice o słownikarzach i słownikach	37
Brzewicki — bohater komedii pomyłek	37
Bibliografia	50
Knapiesz — słownikarz nad słownikarzami	53
Bibliografia	82
Woronowski — najlepszy kompilator <i>Thesaurusa</i>	97
Aneks: <i>Do Jaśnie Wielmożnego Jegomości,         Pana Rafała Gajewskiego, kasztelana rogozińskiego</i>	104
Bibliografia	112
Litwiński — iskra geniuszu zawieruszona w przeszłości	115
Bibliografia	125
Trojański — spalona próba detronizacji Knapiesz	129
Bibliografia	151
Bielikowicz — leksykograf, który przegrał z czasem	157
Bibliografia	186

Dziewiętnastowieczni autorzy słowników szkolnych — mistrzowie drugiego planu	193
<i>Aneks: Wykaz zbiorów ćwiczeń do nauki języka łacińskiego zawierających pomoce o charakterze leksykograficznym oraz samoistnych słowników szkolnych</i>	209
Bibliografia	224
Zakończenie	227
Bibliografia	233
Spis ilustracji	235
Indeks osób	239

# **Wprowadzenie**



## Z historii leksykografii polsko-łacińskiej

### Obieranie kursu

Na przestrzeni wieków autorzy słowników zestawiali polszczyznę z różnymi językami obcymi (Gruszczyński 2011), jednak do końca XVII stulecia koronnym językiem polskiej leksykografii przekładowej bezsprzecznie pozostawała łacina. Stan ten korespondował z jej silną pozycją — zakorzenioną w średniowiecznym uniwersum, żywioną odrodzeniowym rozmiotaniem w kulturze antycznej, a następnie podtrzymywaną w barokowym systemie edukacji — która skutkowała jej obecnością we wszystkich istotnych sferach funkcjonowania państwa (Axer 2004).

Pierwsze spisy zawierające polskie słowa pojawiły się w XV wieku<sup>1</sup>. Nie były to jednak dzieła poświęcone bezpośrednio polszczyźnie, a różnego typu rękopiśmienne słowniczkę rejestrujące obce (zwykle łacińskie) leksemy, do których na marginesie dopisywano polskie wyrazy (Żurowska-Górecka 1979: 60–69; Plezia 2007: VI–VIII). Wykazy te przybierały najczęściej postać niesamodzielnych mamotrektów, objaśniających leksykę pojawiającą się w Biblii<sup>2</sup>, lub wokabularzy, dodawanych do innych tekstów<sup>3</sup>. Ich zawartość była ściśle podporządkowana treści komentowanego dzieła, leksemy zaś podawane bądź w takiej kolejności, w jakiej w tymże dziele występowały, bądź w układzie rzeczowym. Jeśli słowniki te miały spełniać cele dydaktyczne, autorzy nadawali im formę wierszowaną lub rymowaną, co ułatwiało zapamiętywanie<sup>4</sup>. Popularność zyskały również glosariusze (ze względu na

---

<sup>1</sup> Moim celem nie jest stworzenie pełnego wykazu słowników łacińskich, ponieważ zestawienia takie już istnieją (zob. np. Czerski 1825: 787–788; Mayenowa i in. 1955; Grzegorzczuk 1967; Stankiewicz 1984: 45–60). W przypisach umieszczam więc tylko informacje o wybranych słownikach.

<sup>2</sup> Np. mamotrekt kaliski z 1471 roku oraz lubiński, mające za punkt wyjścia glosariusz Giovanniego Marchesiniego (Żmigrodzki 2003: 126–127; wydanie filologiczne tych tekstów: *Mamotrekt...* 1977).

<sup>3</sup> Np. wokabularz trydencki z ok. 1424 roku dołączony do korespondencji urzędowej. Zdaniem Stanisława Urbańczyka jest to najstarszy zachowany słownik łacińsko-polski; został stworzony przez anonimowego autora na bazie łacińskojęzycznego wokabularza, zawiera ponad 400 polskich wyrazów, głównie z dziedziny prawa, wojskowości i życia społecznego (Urbańczyk 1962: 15–29).

<sup>4</sup> Np. *Vocabulista* Bartolda z Eisenach (Urbańczyk 1991: 13–15; Żmigrodzki 2003: 125–127).

różnice strukturalne dzielone na: rozariusze, granariusze, brewilogi), których układanie polegało na dopisywaniu do obcych dzieł leksykograficznych rodzimego słownictwa, jednak nie w sposób kompleksowy, a wybiórczy (Leńczuk 2018; Jasińska, Klapper, Kołodziej 2018). Pod koniec XV wieku pojawiły się pierwsze słowniki terminologiczne<sup>5</sup>, stanowiące zapowiedź nowej, autonomicznej ery leksykografii.

Zadaniem średniowiecznych opracowań o charakterze leksykograficznym było przede wszystkim udostępnienie wiedzy: rejestrowane w nich polskie słownictwo ułatwiało zrozumienie tekstów o różnorodnej tematyce (od religijnych po medyczne i prawnicze); stanowiło narzędzie pomocnicze dla poznania innych dziedzin życia. Nie były one układane z prymarną myślą o nauce języka.

Wraz z nastaniem druku zaczęły ukazywać się większej objętości, wielokrotnie wznawiane, samodzielne leksykony dwu- i wielojęzyczne. Drukarnstwo stanowiło więc ważny czynnik rozwoju leksykografii, głównie z powodu oferowanych możliwości — poprzez zmniejszenie ceny książek przy jednoczesnym zwiększeniu nakładu oraz zasięgu odbiorców. Do połowy XVI wieku leksykografia jeszcze nieśmiało przywdziewała drukowaną szatę (do tego czasu spod pras wyszły cztery niewielkie dykcjonarze zawierające działy łaciński i polski<sup>6</sup>), jednak już od połowy tego stulecia produkcja leksykograficzna znacznie przyspieszyła. W ciągu kolejnych siedmiu dekad (to jest do lat dwudziestych XVII wieku) ukazało się ponad dziesięć słowników rejestrujących łacińską i polską leksykę<sup>7</sup>. Wśród nich znalazły się trzy opracowania o układzie polsko-łacińskim, stanowiące novum na rynku wydawniczym.

---

<sup>5</sup> Np. dołączony do traktatu retorycznego słownik Marcina z Miedzerzeczka (Kuraszkiewicz 1957: 122–138; Żurowska-Górecka 1979: 66) oraz *Antibolomenum* zwany też *Antidotarium* Jana Stanki. Jest to rękopiśmienny słownik zawierający terminologię przyrodniczą — nazwy zwierząt, minerałów, roślin i medykamentów; w sumie rejestruje ok. 20 000 haseł łacińskich oraz ich polskie (ok. 2 000), niemieckie (ok. 800) i czeskie odpowiedniki; uznaje się go za jedno z najlepszych kompendiów przyrodniczych powstałych w XV wieku (Karnecka 1976: 119–154).

<sup>6</sup> Mianowicie: *Dictionarius variarum rerum* Jana Murmeliusza z polskim przydatkiem najprawdopodobniej pióra Hieronima Spiczynskiego (1526), łacińsko-niemiecko-polski *Dictionarium trium linguarum* Franciszka Mymera (1528), prawniczy słownik Jana Tucholczyka (1531) i czterojęzyczny (łacińsko-polsko-włosko-niemiecki) *Słownik* z 1532 roku.

<sup>7</sup> Ze słowników o układzie łacińsko-polskim wypada tu wymienić m.in.: *Lexicon Latino-Polonicum* Jana Mączyńskiego (1564), zawierające polskie działy edycje — bazylejską (1574) i lyońską (1585) — dykcjonarza Ambrożego Calepina, *Latina vocum phrasiumque optimarum synonyma* Andrzeja Calagiusa (1579), łacińsko-niemiecko-polski *Nomenclator* Piotra Arto-miusza (1591), czternastojęzyczny *Thesaurus Polyglottus* Hieronima Megisera (1603), siedmioletni Piotra Lodereckera (1605), *Lexicon Latino-Polonicum* Jana Warty (1616).

Były to: trójjęzyczny słownik Mikołaja Volckmara *Dictionarium trilingue tripartitum ad discendam linguam Latinam Polonicam et Germanicam accomodatam* (1596)<sup>8</sup> oraz dwa małe, wzorowane na Volckmarowym słowniki Łukasza Brzezwickiego: *Synonima Latina. Ex variis Authoribus collecta* (ok. 1620)<sup>9</sup> oraz *Puerilia puri idiomatis Latini promptuaria* (1625). Należy przy tym podkreślić, że w stosunku do okresu rękopiśmiennego zmieniło się zadanie stawiane przed słownikami — zaczęły one służyć bezpośrednio do nauki języków. W pracy Volckmara, nauczyciela polszczyzny w Gdańskim Gimnazjum, mocno wybrzmiał jeszcze jeden postulat — konieczność tworzenia słowników dla młodzieży, „aby chłopcy mieli na wyciągnięcie ręki pewne książeczki — przydatne i dostosowane do nauki języka polskiego, z pomocą których młodzież mogłaby czynić bardzo szybki postęp”. Narodziny leksykografii polsko-łacińskiej wiążą się więc nie tylko z chęcią uprzystępnienia uczniom „najśodszezi ziarna łacińskiej mowy” (Brzezwicki, cyt. za: Lenartowicz-Zagrodna 2020b: 42, 162), ale także ułatwienia nauki języka polskiego.

### Jezuici u sterów leksykografii

Kluczowe dla ożywienia prac nad słownikami polsko-łacińskimi okazało się zatem szkolnictwo (zwłaszcza średniego szczebla). Jemu zaś od przełomu XVI i XVII wieku ton nadawał zakon jezuitów. Pierwsze kolegium jezuickie założono co prawda w 1564 roku, jednak prawdziwą „reformę” i kodyfikację systemu edukacji przyniósł rok 1599, w którym ogłoszony został program zwany *Ratio studiorum*, obowiązujący we wszystkich szkołach prowadzonych przez Towarzystwo Jezusowe. Wysoki poziom, atrakcyjność zajęć (teatr szkolny i chór), warunki lokalowe (bursy, biblioteki, drukarnie), a przede wszystkim bezpłatność kształcenia sprawiły, że do jezuickich placówek uczęszczało wiele dzieci, także z mniej zamożnych rodzin (Paluszkiewicz 1995: 157, 160). Szkoły jezuickie były wybierane przez szlachtę i mieszczaństwo, niekiedy też przez rody magnackie; przeszkody do podjęcia w nich nauki nie stanowiły

<sup>8</sup> Praca Volckmara nie była samoistnym słownikiem polsko-łacińskim — polszczyzna wystąpiła tu w pozycji języka wyjściowego tylko w jednym z rozdziałów. Dykjonarz, wydany jako dzieło jednotomowe, składał się bowiem z trzech części: pierwsza miała łacińsko-niemiecko-polski układ materiału leksykalnego (*Dictionarii trilinguis pars prima Latino-germanopolonica*), druga — polsko-łaciński (*Dictionarii trilinguis secunda pars Polonolatina*), trzecia — niemiecko-łaciński (*Dictionarii trilinguis pars tertia Germanicolatina*); w kolejnych edycjach (1605, 1613, 1623) dodany został grecki dział językowy (Klemensiewicz 1981: 354; Kędelska 1995: 85–118).

<sup>9</sup> Prawdopodobnie podawana w zestawieniach bibliograficznych data pierwodruku *Synonimów*, czyli rok 1602, jest błędna; należy umiejscowić ją między rokiem 1610 a 1621 (Lenartowicz-Zagrodna 2021).

kwestie wyznaniowe (Piechnik 2000: 322–323). Edukacja przestała więc być przywilejem dostępnym wyłącznie dla nielicznych — do chwili kasaty zakonu powstało 56 kolegiów (Mikołajczyk 1999: 187–191). Miały one profil humanistyczny, językiem nauczania była łacina, a głównym celem nauki — osiągnięcie doskonałości w krasomówstwie (Piechnik 2000; Taras 2011).

Założony przez jezuitów kierunek kształcenia niewątpliwie wpłynął na wzrost zapotrzebowania na pomoce dydaktyczne o charakterze *stricte* filologicznym. Znamienne bowiem, że dopiero po tym, gdy przejęli oni stery szkolnej edukacji, nastąpiła wzmożona produkcja słowników o układzie polsko-łacińskim. Warto przy tym zwrócić uwagę, że pomoce leksykograficzne były adresowane przede wszystkim do uczniów rozpoczynających edukację w kolegiach jezuickich, a tym samym swą przygodę z łaciną. Słowniki traktowano głównie jako narzędzia, „ułatwiający naukę oraz przyspieszający przyswajanie języka łacińskiego” (Knapiusz, cyt. za: Lenartowicz-Zagrodna 2020b: 67); miały kształtować elementarne umiejętności, wzbogacać zasób słów i wyczulać na wybór odpowiednich, także służyć do wykonywania nieskomplikowanych ćwiczeń, a w efekcie pozwolić adeptom przejść na wyższy, retoryczny poziom edukacji:

Gdyby jednak mieli oni w domu — niczym nauczyciela lub milczącego tłumacza — słownik polsko-łaciński, każdego dnia mogliby samodzielnie uczyć się wielu łacińskich słów i w krótkim czasie zyskać taką biegłość w całym języku, jakiej obecnie w wystarczającym stopniu nigdy nie osiągną, nawet przez wiele lat. Dzięki temu w szkołach mogliby uczyć się od nauczycieli samych tylko reguł gramatycznych (wiedzę zaś, która wymyka się regułom, winni zdobywać poprzez ćwiczenia) oraz objaśnienia co trudniejszych słów i zdań. Uznałem więc za wartościowe, aby opracować taką księgę, za pomocą której uczniowie — jeśli tylko opanowali sztukę czytania liter — byłiby w stanie zarówno tłumaczyć na łacinę pojedyncze polskie wyrazy i ich połączenia, jak też samodzielnie odróżniać właściwe i poprawne łacińskie słowa oraz zwrócić od błędnych i barbarzyńskich [...]. Niemniej uważam, że wielce niedorzeczne jest zalecać to owym nowicjuszom, którzy trują się, aby zrozumieć pojedyncze wyrazy, i w ten sposób ich męczyć, żeby nie powiedzieć, pograżać. Niech retoryczne i krasomówcze pisma będą przeznaczone dla osób zgłębiających tę wiedzę, które przecież i w tego rodzaju leksykonach i skarbcach odnajdą prawie wszystkie rzeczy konieczne do poprawnego wystawiania się i bardzo wiele informacji potrzebnych do potocznego i wytwornego mówienia (Knapiusz, cyt. za: Lenartowicz-Zagrodna 2020b: 67, 79).

Pierwszym i zarazem największym osiągnięciem jezuickiej leksykografii był opracowany przez Knapiusza *Thesaurus Polonolatinograecus*, którego polsko-łaciński tom (wyd. 1: 1621; wyd. 2: 1643) stanowił podstawę dla wielu później wydawanych słowników rejestrujących polszczyznę jako język wyjściowy. Korzystali z niego m.in.: anonimowy autor działu polskiego dołączonego do *Dasypodiusza katolickiego* z 1642 roku, Konstanty Szyrwid podczas pracy nad drugą edycją (czy raczej wersją) swego polsko-łacińsko-litewskiego

*Dictionarium trium linguarum* (1631)<sup>10</sup> oraz Jerzy Elger, układając *Dictionarium Polono-Latino-Lottavicum* (1683). Poczynając od 1649 roku nastąpił również czas bezimiennych kompilatorów pozostających w cieniu Knapiusza, którzy przyczynili się do wydania kilkudziesięciu skrótów i modyfikacji pierwszego tomu *Thesaurusa*, w większości przypadków tytułowanych jako *Synonima seu Dictionarium Polono-Latinum*. Wyciągi te drukowano zwykle w jezuickich oficynach na potrzeby edukacji kolejnych roczników szkolnej młodzieży, czasem rokrocznie, czasem nawet po kilka w danym roku. I tak przykładowo w 1756 roku *Synonima* ukazały się w Kaliszu i Sandomierzu w drukarniach „Collegii Societatis Jesu”, zaś w 1766 w Kaliszu i Lwowie (Lenartowicz-Zagrodna 2020b: 17–23). Szacuje się, że w sumie w latach 1649–1793 polsko-łaciński wyciąg z *Thesaurusa* wytłoczono trzydzieści siedem razy (Urbańczyk 1991: 22; Plezia 2007: XX). Najobszerniejszą osiemnastowieczną pracą bazującą na *Thesaurusie* był natomiast *Słownik polsko-łaciński ze Skarbu księdza Knapiusza Societatis Jesu wybrany a przeszło dwomasty słów początkowych, nadto słów i imion rodzajami i odmianami, tudzież porządnym zebraniem pisarzy łacińskich podług wieków łaciny ułożonym, pomnożony* przez Benedykta Woronowskiego, po raz pierwszy wydany w 1769 roku jako dzieło dwutomowe, po raz drugi — jako trzytomowe w roku 1787. Praca Woronowskiego zamyka epokę jezuickiego monopolu na słowniki polsko-łacińskie.

Choć badacze zgodnie twierdzą, że leksykony ułożone po Knapiuszowym dziele, zwłaszcza zaś w wieku XVIII, stały na niskim poziomie albo stanowiły przeróbkę prac poprzedników (z tego czasu nie pochodzą żadne autorskie słowniki o układzie polsko-łacińskim), to jednak warto podkreślić, że okres, którego granice wyznacza działalność jezuitów, był jedynym w dziejach polskiej leksykografii czasem względnej równowagi między jakością i liczbą słowników łacińsko-polskich<sup>11</sup> wobec polsko-łacińskich.

<sup>10</sup> Edycja pierwsza, datowana na rok 1629, powstała w oparciu o dykjonarz Volckmara. W 1641 roku słownik Szyrwida ukazał się w wersji dwujęzycznej, bez działu litewskiego jako *Dictionarium Polonolatinum in usum studiosae iuventutis Poloniae* (Sawaniewska-Mochowa 2013: 103–127).

<sup>11</sup> Wśród opracowań z tego okresu należy wymienić drugi, łacińsko-polski tom *Thesaurusa* Knapiusza (1626), spolszczoną edycję obrazkowego dzieła *Orbis sensualium pictus* Jana Amosa Komenskigo (1667) oraz siedmijęzyczny *Thesaurus Linguarum Orientalium* Franciszka Mesgnien Menińskiego (1680); następnie: *Dictionarium Latino-Polonicum* Jerzego Koźmińskiego (1779), bazujący na słowniku łacińsko-polskim zamieszczonym w podręczniku Krzysztofa Cellariusza pt. *Latinitatis probatae liber* (1725), czy też wydany przez jezuitów *Gradus ad Parnassum sive novus synonymorum, epithetorum, et phrasium poetarum thesaurus* (1732), będący uzupełnioną o działu niemiecki, czeski i polski przeróbką łacińskojęzycznego dzieła Pawła Alera (1686).

## Z oświeceniowym prądem ku współczesności

Pod koniec XVIII wieku zaczęły na ziemiach polskich przybierać na sile prądy oświeceniowe, które zasadniczo wpłynęły na sposób podejścia do nauki języków klasycznych. Na łamach gazet coraz częściej były publikowane artykuły, w których krytykowano jezuicki system nauczania łaciny, polegający na pamięciowym opanowywaniu materiału, zarzucano mu teoretyczność i przeładowanie definicjami przy jednoczesnym braku przykładów egzemplifikujących dane zjawisko językowe, niejasność terminologiczną, powierzchowność w poznawaniu znaczeń oraz błędnie obraną metodologię, stawiającą za cel poznanie w pierwszej kolejności zawiłych reguł gramatycznych. Metodę nauczania ganiono za bezrefleksyjność i to, że nie wymagała od uczniów samodzielnych procesów myślowych, co w konsekwencji czyniło z języka łacińskiego przedmiot w świetle założeń dydaktycznych oświecenia społecznie bezużyteczny. Opinie te podzielali także dziewiętnastowieczni nauczyciele (Kühner 1863: s.n.; Trzaskowski 1879: III–IV).

Wiek XIX przyniósł nowe spojrzenie na języki klasyczne. Reformy edukacji uczyniły z nich przedmioty kształtujące zdolność samodzielnego myślenia, m.in. poprzez czytanie ze zrozumieniem, krytykę logiczną tekstów, analizę znaczenia słów, próby twórczego naśladownictwa autorów klasycznych i ćwiczenia translatorskie (Majorek 1973: 138–140; Bartnicka 1973: 231). Gramatyka łacińska przestała być celem samym w sobie, stała się narzędziem do poznawania z jednej strony prawideł języka ojczystego (przykładem niech będzie *Gramatyka dla szkół narodowych* Onufrego Kopczyńskiego, której autor dążył do ukazania uczniom relacji zachodzących między polszczyzną a łaciną), z drugiej — pism starożytnych autorów (Majorek 1976: 147–148; Kinowska 1976: 57–58). Z nich zaś uczono się wymowy i retoryki, historii (wypisy z autorów klasycznych wykorzystywano jako źródła pomocnicze podczas lekcji historii) oraz etyki i postawy obywatelskiej (dość wspomnieć o przełożonym i wydanym przez elewów Szkoły Rycerskiej dziele Korneliusza Neposa *Życia wybornych hetmanów*) (Wotoszyński 1973: 165–169; Wojakowski 1976: 98–99). Dzięki temu nauka łaciny zyskała wymiar praktyczny, realizowała idee utylitaryzmu w procesie edukacji i cele wytyczonego przez oświecenie programu szkolnego.

Wzmoczone zainteresowanie kulturą klasyczną doprowadziło do odkrywania nowych tekstów antycznych, publikowania nowych edycji dzieł starożytnych autorów, ale już w nowoczesnym opracowaniu filologicznym (z komentarzami rzeczowymi oraz językowymi, lekcjami tekstów,

uzupełnieniami lakun etc.) (Czerski 1822: III–IV). Tendencja ta określiła nowy kierunek nauk filologicznych w całej Europie, na co zwraca się uwagę m.in. w ówczesnej prasie literackiej:

[...] albo dawniejsze prace odświeżają, puszczają na nowo w obieg, albo nową usilnością nowe wydają owoce. Odnowione edycje pisarzy okazałe, poprawne [...], a pracą uczonych mężów i przedrukowane klasyczne tłumaczenia pisarzy starożytnych [...], zgotowane nowe tłumaczenia, zubożone nowymi widokami rzeczy, czasowi naszemu i wypracowaniu przedmiotu odpowiednimi (Athenaeum 1844: 211).

Próby uporządkowania dorobku poszczególnych autorów skutkowały również wprowadzaniem nieobecnej wcześniej numeracji — nie tylko ksiąg, ale też akapitów, rozdziałów czy wersów — umożliwiającej skuteczne powoływanie się na określone miejsca w tekście (Czerski 1822: IV).

Źródła świeżo odkryte oraz te stare (od dawna znane), ale ponownie przeanalizowane i zinterpretowane, ukazały nowe konteksty użycia wyrazów, zatem też nowe znaczenia i ich nowe jakości stylistyczne. To zaś w naturalny sposób obnażyło niedostatki dawnych dykcjonarzy do łaciny. Zmiana perspektywy metodycznej i funkcjonalnej spowodowała więc potrzebę opracowania nowych słowników łacińskich, dostosowanych do wymagań ówczesnej edukacji i rosnącego stanu wiedzy z zakresu starożytności. Potrzebę tę w XIX wieku zaspokoilo, obok licznych małych słowników szkolnych zamieszczanych w podręcznikach do nauki łaciny, kilka samodzielnych słowników ułożonych „do autorów klasycznych zwykle po gimnazjach czytanych” (i używanych, nadmienmy, do dziś) oraz parę wielotomowych prac o wysokim stopniu unaukowania. Dziewiętnastowieczni leksykografowie wydali łącznie kilkanaście słowników z językiem łacińskim<sup>12</sup>, wśród nich pięć rejestrowało polszczyznę na pierwszym miejscu: nieznanego autora (może Adama Kaliszewskiego) *Nomenclator czterech języków: polskiego, francuskiego, niemieckiego i łacińskiego* (t. 1–2, 1804–1805), Rafała Litwińskiego

<sup>12</sup> Wśród dziewiętnastowiecznych słowników z łaciną jako językiem wyjściowym można wymienić m.in.: *Słownik łacińsko-polski* Floriana Bobrowskiego (wyd. I: 1822; wyd. II: t. 1–2, 1841–1844), *Słownik łacińsko-polski* Stanisława Czerskiego (1822) powstały na zamówienie Komitetu Filologicznego działającego przy Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie, *Słownik łacińsko-polsko-niemiecki* Gaspara Górki-Garszyńskiego (t. 1–2, 1828), *Słownik łacińsko-grecko-polski* Franciszka Woelkego (1831), *Kleines lateinisch-deutsch-polnisches Wörterbuch* Antona Liszki (1835), *Słownik do Żywotów K. Korneliusza Neposa i Wojny galickiej K. Juliusza Cezara* Antoniego Jerzykowskiego (1850), *Słownik łacińsko-polski do autorów klasycznych zwykle po gimnazjach czytanych* Zygmunta Węclewskiego (1851) oraz *Nowy słownik podręczny łacińsko-polski* Łukasza Koncewicza (1867), a ponadto wznowienia *Dictionarium Latino-Polonicum* Jerzego Koźmińskiego (edycja pierwsza w 1778; kolejne wydania: 1779, 1784, 1789, 1801, 1809, 1810, 1822, 1827).

*Słownik polsko-łacińsko-francuski* (t. 1–2, wyd. 1815), Kajetana Trojańskiego *Słownik polsko-łaciński do szkolnego użycia, w którym oprócz szczególnych wyrazów trudniejsze zdania i zwroty częściej używane mowy polskiej na język łaciński są wyłożone* (1819), Jana Kurmina *Słownik polsko-łacińsko-totewski* (1858) oraz Antoniego Bielikowicza *Słownik polsko-łaciński* (t. 1–2, 1863–1866).

Publikacja Bielikowicza jest ostatnim ważnym ogniwem w rozwoju leksykografii polsko-łacińskiej, dojrzałym pod względem leksykograficznym i zawierającym bogaty zasób leksyki. Przeciwnie wygląda rzecz z leksykonami łacińsko-polskimi — wiek XX przyniósł wiele opracowań, w tym monumentalne pięciotomowe dzieło pod redakcją Mariana Plezi oraz dwutomowe pod redakcją Józefa Korpantego.

\*\*\*

Warto zwrócić uwagę, że do 1596 roku językiem wyjściowym słowników przekładowych była wyłącznie łacina, polszczyzna występowała zaś jako język docelowy, często obok innych języków obcych. Pierwszy słownik polsko-łaciński wyszedł zatem spod pras siedemdziesiąt lat później niż pierwszy drukowany słownik łacińsko-polski<sup>13</sup>.

Nie sposób z całą pewnością oszacować liczby leksykonów polsko-łacińskich, które ukazały się w ramach czasowych wyznaczonych publikacjami Volckmara (1596) i Bielikowicza (1866), zatem w ciągu dwustu siedemdziesięciu lat. Problem stanowi z jednej strony nieustanna możliwość odkrycia nowych leksykonów, z drugiej zaś — trudność w postawieniu wyraźnej granicy między zwykłą przeróbką a autorską pracą; mam również świadomość, że jakiś leksykon mógł umknąć mojej uwadze. Według moich szacunków do końca XIX wieku opracowanych zostało czternaście samodzielnych słowników zawierających jako wyjściowy dział polski, a jako docelowy — łaciński. Są to prace: Volckmara, dwie Brzezwickiego, Knapiusza, Szyrwidy, Elgera, Woronowskiego, Litwińskiego, Trojańskiego, Kurmina i Bielikowicza oraz nieznanych autorów: *Dasypodiusz katolicki*, skrót *Thesaurusa*

---

<sup>13</sup> Uważa się, że po opublikowaniu *Leksykonu łacińsko-polskiego* nad słownikiem polsko-łacińskim pracował Jan Mączyński (Barycz 1924). Kwestię tę podnosili dziewiętnastowieczni badacze — z ich wypowiedzi częstokroć wynikało, że Mączyński taki słownik faktycznie stworzył. O ułożeniu przez leksykografa wyłącznie słownika polsko-łacińskiego pisał m.in. Świecki (1858: 157); Jakubowski (1830: 9–10) dokładał do *Leksykonu* nieistniejący dział językowy („najpierwszy podał do druku dykjonarz polski i łaciński [...] dykjonarz jego jest dwojaki: polski i łaciński i przeciwie łaciński i polski”). Niejednokrotnie wzmiankowano też o ułożeniu przez Mączyńskiego wersji polsko-łacińskiej, która jednak zaginęła (Lelewel 1853: 489; Łyszkowski 1855: 79–80; Łukaszewicz 1856: 97).



(przy założeniu, że jedna osoba opracowała wyciąg nazwany *Synonima seu Dictionarium Polono-Latinum*, a wszystkie pozostałe wydania funkcjonujące pod tym lub zbliżonym tytułem to jego wznowienia) i dziewiętnastowieczny *Nomenclator*.

Dodajmy, że charakterystyczne dla rynku wydawniczego było wielokrotnie wznowianie publikacji o charakterze leksykograficznym, stąd też niektóre słowniki miały po kilka lub nawet kilkadziesiąt wydań. Oprócz wspomnianych już blisko czterdziestu edycji wyciągów z pierwszego tomu *Thesaurusa*, sześć razy ukazał się dykjonarz Szyrwida (ok. 1620 lub 1629, 1631, 1642, 1677, 1713, 1718), pięć razy — dykjonarz Volckmara (1596, 1605, 1613, 1623, 1624) i *Synonima* Brzezwickiego (ok. 1620, 1628, 1632, 1639, 1645), cztery razy — *Puerilia* tego ostatniego (1625, 1632, 1639, 1646), a dwukrotnie — pierwszy tom dzieła Knapiusza (1621, 1643). Jeśli uwzględnimy dodatkowo wysokość nakładów, które mogły osiągać nawet po tysiąc egzemplarzy — np. w inwentarzu ruchomości sporządzonym po śmierci drukarza Stanisława Giermańskiego, odpowiedzialnego za druk prac Brzezwickiego, figuruje siedemset osiemdziesiąt egzemplarzy *Pueriliów* (Pirożyński 2000: 203) — możemy przyjąć, że zapotrzebowanie na tego typu słowniki było ogromne. Potwierdza to dodatkowo fakt, że w przedmowach podkreślano konieczność wznowienia nakładu, jak chociażby w liście skierowanym „do uczącej się młodzieży”, poprzedzającym trzecią edycję dykjonarza Szyrwida: „Jednak ponieważ wszystkie jego egzemplarze zostały już rozsprzedane i nie wystarczyło go dla Was [...] potrzeba wymogła, żeby znów go położyć na prasach i ponownie wybić. Należało bowiem zadość uczynić temu słusznemu i pożytecznemu pragnieniu” (Szyrwid, cyt. za: Lenartowicz-Zagrodna 2020b: 181–182). Te same słowa pojawiły się również w edycjach czwartej i piątej. Egzemplarzy tych dzieł zachowało się natomiast niewiele — musiały więc być intensywnie użytkowane, a w efekcie zacytywane.

Wśród znanych z nazwiska autorów słowników polsko-łacińskich przeważają jezuici, co koresponduje z ich rolą w edukacji szkolnej. Do zakonu tego należeli: Knapiusz, Szyrwid, Elger, Woronowski i Litwiński, podobnie też należy założyć w odniesieniu do anonimowych kompilatorów *Thesaurusa*; duchownymi niezwiązanymi z żadnym zakonem byli Kurmin i Bielikowicz. Świeckich słownikarzy działało tylko trzech: Volckmar — nauczyciel języka polskiego w Gdańskim Gimnazjum, Brzezwicki — student Akademii Krakowskiej i Trojański — profesor Uniwersytetu Krakowskiego.

Słowniki polsko-łacińskie drukowały przede wszystkim ośrodki wydawnicze w Krakowie i Wilnie: w oficynach krakowskich ukazały się najznamienitsze dzieła Knapiusza i Bielikowicza oraz prace Brzezwickiego, w wileńskich

natomiast — Szyrwida, Elgera, Litwińskiego i Kurmina. W Gdańsku opublikowane zostały dykcjonarz Volckmara i *Dasypodiusz katolicki*, w Kaliszu — słownik Woronowskiego, we Wrocławiu — Trojańskiego, zaś w Warszawie — anonimowy *Nomenclator*. Przeróbki *Thesaurusa* tłoczyły głównie drukarnie działające przy kolegiach jezuickich w Krakowie, Kaliszu, Wilnie, Gdańsku, Poznaniu, Lwowie, Sandomierzu i Warszawie.

Obok polszczyzny i łaciny w słownikach tych umieszczano też w pozycji docelowej inne działy językowe: niemiecki jest obecny w *Dasypodiuszu katolickim* i *Nomenclatorze* z 1804–1805 roku (ponadto w pierwszej, trójjęzycznej edycji słownika Volckmara, ale interesująca mnie druga, czyli polsko-łacińska, część niemczyzny nie zawiera), grecki — u Knapiusza (u Volckmara greka pojawiła się od drugiej, czterojęzycznej edycji, ale ponownie nie ma jej w części drugiej, gdzie polszczyzna występuje jako język wyjściowy), francuski — u Litwińskiego i w *Nomenclatorze*, ponadto litewski — u Szyrwida i łotewski — u Elgera i Kurmina. Wyłącznie polsko-łacińskich pozostało sześć opracowań: oba Brzezwickiego, Woronowskiego, Trojańskiego, Bielikowicza oraz anonimowe *Synonima*. Ogólnie więc wielojęzyczność towarzyszyła leksykonom polsko-łacińskim, nie była jednak ich cechą dystynktywną: jeśli już wprowadzano dodatkowy język, to nie więcej niż jeden (wyjątek stanowił *Nomenclator*, rejestrujący łącznie cztery języki). Tymczasem w zdecydowanej większości słowników, w których łacina stała na pierwszym miejscu, polszczyznę umieszczano jako język docelowy obok innych języków obcych, czasem kilku, a nawet kilkunastu (Gruszczyński 2011: 70–71). Sądzę, że u podstaw tej rozbieżności tkwiły dwie przyczyny: przeznaczenie oraz sposób opracowania obu typów leksykonów. Zgodnie z notami zawartymi na kartach tytułowych lub w przedmowach do słowników o układzie polsko-łacińskim leksykografowie podejmowali trud z myślą o młodzieży — ich prace miały przede wszystkim sprawdzać się jako pomoce dydaktyczne, np.: „ad discendam linguam Latinam Polonicam et Germanicam” (Volckmar), „in usum iuventutis Polonae” (Brzezwicki), „in usum studiosae iuventutis” (Szyrwid), „in gratiam et usum studiosae iuventutis Polonae” (*Synonima*), „in gratiam studiosae iuventutis” (Elger), „dla pożytku młodzieży” (*Nomenclator*), „do szkolnego użycia” (Trojański). W szkole zaś, jak wiadomo, przez wieki językiem dominującym była łacina, uczniowie natomiast nie zawsze byli na tyle majątni, aby pozwolić sobie na zakup obszernych tomiści. Obciążanie słownika dodatkowymi działami językowymi stawało się w tym kontekście niepraktyczne i nieekonomiczne, bo każdy dodatkowy arkusz podnosił koszty wydania. A na czynnik ten bezsprzecznie zwracano uwagę — małe wymiary i niska cena stanowiły często główne argumenty, mające

zachęcić do zakupu (Lenartowicz-Zagrodna 2020a). Ponadto wiele spośród słowników rejestrujących łacinę jako język wyjściowy stanowiło przeróbki zagranicznych dzieł: do istniejących już działów z obcą siatką haseł był mechanicznie dopisywany dział polski; uniwersalność łaciny sprawiała, że słownik taki mógł być bowiem przysposobiony do potrzeb dowolnego narodu. Słowniki polsko-łacińskie natomiast, nawet jeśli wzorowane na pracach obcych, powstawały głównie na polski rynek wydawniczy i z myślą o odbiorcy polskojęzycznym lub/i chcącym uczyć się polszczyzny lub/i łaciny. Z tych dwu powodów bezcelowe stawało się więc kumulowanie w obrębie jednego słownika o tym układzie haseł dużej liczby języków. Jednocześnie gromadzenie, selekcjonowanie i segregowanie materiału leksykalnego, mające za punkt wyjścia polską tkankę językową, wymagało od autorów innego podejścia do polszczyzny niż wówczas, gdy polską leksykę podporządkowywali łacińskiej siatce haseł. Z tego względu słowniki polsko-łacińskie są nie tylko ważnym świadectwem stanu leksykografii, ale też świadomości językowej i refleksji nad językiem ojczystym.